WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, czwartek 10 listopada 1938 Nr 308

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Arabowie palestyńscy grożą bojkotem konferencji z Żydami

w razie niedopuszczenia b. muftiego i przywódców terrorystów

Londyn, 10. 11. PAT. Wedle opinii prasy angielskiej, sąsiadującymi z Palestyną państwami arabskimi, których przedstawiciele zaproszeni być mają na konferencję żydowsko - arabską do Londynu, są: Transjordania, Irak i Saudia arabska. Rząd natomiast jest przeciwny zaproszeniu b. muftiego Jerozolimy, ukrywającego się w Syrii. Arabowie palestyńscy oświadczyli, zdaniem prasy angielskiej, że będą bojkotować konferencję londyńską, o ile mufti i inni przewódcy ruchu arabskiego w Palestynie zostaną z obrad wykluczeni. Wydaje się, że sprawa przedstawicielstwa Arabów palestyńskich będzie najbardziej krytycznym punktem i sprowadzić może niepowodzenie całego planu konferencji.

Dziś Węgrzy kończą okupację odzyskanych terenów

Budapeszt, 10. 11. PAT. Wojska węgierskie wkroczyły wczoraj wśród niebywałego entuzjazmu miejscowej ludności do Beregszasz (Berehowo) i Fuelek i obsadziły wszędzie przewidzianą na ten dzień linie. Dziś, w czwartek, wojska węgierskie wkroczyły do ważnych miast: Munkacs (Mukaczewa), Ungvar (Uzhorodu) i Kassa (Koszyc) i osiągną wszędzie linię demarkacyjną, ustaloną przez mieszaną komisję wojskową, wskutek czego zajmowanie przyznanych Węgrom obszarów zostanie zakończone.

Aresztowania we Lwowie

Echa ostatnich wypadków na terenie m. Lwowa.

Lwów 10. 11. Jak podaje prasa lwowska po ostatnich pożałowania godnych zajściach na terenie Lwowa wdrożone zostały energiczne dochodzenia władz bezpieczeństwa, które to dochodzenia prowadzone są w szybkim tempie. Dotychczas aresztowano w związku z tymi zajściami około 25 Ukraińców i 20 Polaków. Wśród tych ostatnich jednym z aresztowanych jest student U.J.K. Jan Pawliszak, zamieszkały w Domu Akademickim. Aresztowanie Pawliszaka nastąpiło w sobotę dnia 5 bm. Mianowicie około godziny 19-tej wywiadowca służby śledczej zauważył jakąś grupę młodych ludzi stojącą obok pomnika Ujejskiego. W pewnym momencie cała grupa oddaliła się a na miejscu pozostał tylko jeden z jej uczestników. Młody ten mężczyzna pochylił się i u stóp pomnika położył jakiś pakiet. Za chwilę nastąpiła detonacja, gdyż była to petarda. Sprawca podłożenia petardy szybko oddalił się w kierunku ul. Batorego. Tam jednak został przytrzymany przez owego — śledzącego go wywiadowcę. W Komisariacie policyjnym przytrzymany początkowo nie podawał swego nazwiska, później jednak został rozpoznany przez innego wywiadowcę jako ten, który był wmieszany w sprawę napadu na Klub Demokratyczny (a potem zwolniony). Przesłuchiwany przyznał się, że nazywa się Pawliszak Jan, jest studentem U.J.K. i td. Aresztowanego przekazano władzom sądowym.

Zaznaczyć należy, że rozszerzane przez nieodpowiednie jednostki pogłoski o zgonie jednej z pobitych osób, nie polegają na prawdzie a cel tych pogłosek jest przejrzysty.

Zgon prezydenta Turcji

Stambuł, 10. 11. PAT. Prezydent republiki tureckiej Ataturk zmarł dziś o godz. 9 min. 5.

* * *

Stambuł, 10. 11. PAT. W związku z krytycznym stanem zdrowia prezydenta Ataturka, do Ankary wezwano w drodze telegraficznej wszystkich deputowanych, którzy bawią na prowincji.

Bilans wyborów amerykańskich

Londyn, 11. 11. (L) Stan stronnictw w wyborach amerykańskich wedle rezultatów ogłoszonych o godz. 2 nad ranem jest następujący: Izba reprezentantów: demokraci — 258, republikanie — 165, partia postępowa — 2. Dotąd jeszcze nie ustalono mandatów 10.

Senat: demokraci — 67, republikanie — 23, farmerzy labourzyści — 2, partia postępowa — 1, niezależni republikanie — 1, nieustalonych dotąd mandatów — 2.

Trzy synagogi berlińskie -- w płomieniach

Demonstracje antyżydowskie w Niemczech przybierają na sile

Berlin 10. 11. PAT. Na wiadomość o śmierci radcy legacyjnego von Ratha wybuchły w całych Niemczech manifestacje antyżydowskie. W wielu miastach doszło do gwałtownych wystąpień przeciwko Żydom.

* * *

Berlin 10. 11. PAT. W synagodze na Prinz Regentstrasse wybuchł dziś rano pożar. Straże pożarne, sprowadzone z najbliższych punktów, starają się opanować ogień i nie dopuścić do przerzucenia się na okoliczne budynki. Przyczyną pożaru, według powszechnej opinii było podłożenie ognia, jako wyraz oburzenia pewnych kół antysemickich z powodu śmierci radcy legacyjnego von Ratha.

Równocześnie na szeregu ulic zostały powybijane szyby w mieszkaniach żydowskich.

Prasa poranna w artykułach wstępnych omawia zamach paryski i w niezwykle ostrych słowach zwraca się nie tylko przeciwko bezpośredniemu sprawcy mordu, lecz przede wszystkim przeciw jego inspiratorom.

„Voelkischer Beobachter“ dochodzi do wniosku, że zbrodnia paryska torpeduje pokój (!?) wypadek Grynszpana nie stanowi problemu francusko - niemieckiego, lecz ogólnoświatowy (sic!) Zadaniem całej ludzkości jest dziś uniemożliwienie powtórzenia się takich wypadków, jak zabójstwo Gustlofa i zamach paryski.

We wszystkich artykułach wyczuwa się akcenty groźby pod adresem Żydów. „Voelkischer Beobachter“, kończąc swe wywody, pisze wyraźnie, że ofiara z młodego życia Niemca w Paryżu nie powinna być poniesiona na próżno.

Równocześnie prasa donosi o manifestacjach antyżydowskich, jakie odbyły się wczoraj późnym wieczorem w Dessau. Według informacyj prasy, policja wkroczyła, stając w obronie Żydów, co powstrzymało masy przed poważniejszymi wykroczeniami.

Berlin 10. 11. PAT. Wystąpienia antyżydowskie przybierają coraz poważniejszy charakter. Według danych dotychczasowych, w zachodniej części miasta płoną trzy synagogi: jedna w okolicy Kurfuerstendamm, druga przy ogrodzie zoologicznym, a trzecia na Prinz Regentstrasse. W tym ostatnim wypadku pożar przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wystąpienia antyżydowskie objawiają się też w wybijaniu szyb w sklepach żydowskich.

* * *

Monachium 10. 11. PAT. Dowódca S. S. i policji niemieckiej Himmler wydał zarządzenie, zabraniające posiadania broni przez osoby uważane na podstawie ustaw norymberskich za Żydów. Naruszenie tego zarządzenia pociąga za sobą karę 20 lat zamknięcia w obozie koncentracyjnym.

* * *

Ryga 10. 11. PAT. Prasa donosi z Kłajpedy że daje się tam zauważyć masowy wyjazd Żydów, przede wszystkim kupców i przemysłowców, z Kłajpedy do Kowna. Żydzi ci, likwidują swoje interesy w Kłajpedzie, sprzedają nieruchomości, zakłady zaś i sklepy przenoszą do stolicy Litwy.

Po wyborach -- przed rozmowami z opozycją

Warszawa. 10. 11. W „Kurierze Polskim“ czytamy:

„W ślad za p. premierem także inne wybitne czynniki w obozie rządzącym nie żywią złudzeń i oceniają trafnie aktualną rzeczywistość Polityczne porozumienie i pojednanie w społeczeństwie uważane tam jest nadal za nieodzowną konieczność, a w przebiegu i w rezultacie wyborów upatrywane jest w pierwszym rzędzie wzmocnienie własnej pozycji przy projektowanym wznowieniu rozmów pojednawczych.

Na razie porządkowanie spraw wyborczych i przygotowywanie sesji sejmowej zajmuje dużo czasu w kołach rządowych i ministerialnych.

Ale, jak nas informują, czas na rozmowy przyjdzie i to niezadługo.

O takie rozmowy i o rzetelne pojednanie w narodzie polskim wołają głośno wielkie zagadnienia wewnętrzne, polityczne, finansowe i gospodarcze, a także doniosłe kwestie zagraniczne.

We własnym domu mamy dużo do zrobienia. Dość wskazać choćby na podejrzane tendencje i ruchy mniejszości niemieckiej i ukraińskiej w naszym kraju.“

Zwolennicy Bluechera porwali prok. Wyszyńskiego

i trzymają go w zamknięciu jako zakładnika

Ryga, 10. 11. (R) Nadeszły tutaj sensacyjne wiadomości z Moskwy, iż naczelny prokurator Sowietów, Wyszyński, został zatrzymany jako zakładnik przez zwoleników marsz. Blüchera. Zatrzymanie Wyszyńskiego odbyć się miało w tajemniczych okolicznościach. Przed tygodniem prokurator Wyszyński udał się do Swierdłowska, aby osobiście kierować dochodzeniami przeciwko Blücherowi, który przebywa tam w więzieniu. Bezpośrednio po przyjeździe Wyszyński został, jak twierdzą doniesienia z Moskwy,

wywieziony w nieznanym kierunku przez oficerów sztabu Blüchera.

Jednocześnie porwany ma być zastępca dowódcy armii Dalekiego Wschodu, Krakino, którego ukryto wraz z Wyszyńskim w okolicy Swierdłowska.

Zwolennicy Bluechera oświadczają, że jeżeli z głowy cenionego marszałka spadnie choć jeden włos, to

obaj dostojnicy zostaną straceni.

To ultimatum oficerów stało się rzekomo źródłem pogłosek o rozstrzelaniu Bluechera, który na obszarze całej Rosji ma licznych zwolenników. Za Bluecherem opowiedziała się również Akademia Wojenna im. Frunzego. Sowieckie władze centralne przystąpiły ostatnio do likwidacji bluecherowców i bluecheryzmu. Aresztowano profesorów Akademii Wojskowej a samą akademię zamknięto. W przeddzień uroczystości rocznicy powstania republiki sowieckiej w całej Rosji a w szczególności w Moskwie przeprowadzono masowe aresztowania.

Liczba aresztowanych oficerów i urzędników wynosi 3 tysiące osób.

W akcji likwidacji wrogów Sowietów brało udział 10 tys. agentów G. P. U., którzy samochodami przewozili aresztowanych do więzienia. Na tle tych represyj nie małą sensację stanowi wiadomość o powrocie Karola Radka do redakcji „Izwiestii“.

Radek, jak wiadomo, skazany był na 10 lat więzienia za utrzymywanie kontaktu z trockistami. W zamian za zdradę, jakiej dopuścił się wobec własnych towarzyszy, którzy zostali skazani na śmierć,

Radek został zwolniony z więzienia i zamieszkał w pobliżu Moskwy,

gdzie pracował nad historią rewolucji rosyjskiej. — Powrót Radka do redakcji „Izwiestii“ wskazuje, że wszelkie winy zostały mu darowane.

Trzej górnicy zasypani

Chorzów, 10. 11. PAT. Na kopalni „Wanda — Lech“ w Nowym Bytomiu nastąpił wczoraj usilny wstrząs podziemny. wskutek którego zasypanych zostało trzech górników. Jeden z zasypanych, Michał Pacyna poniósł śmierć, dwaj inni zaś odnieśli ciężkie rany. Wypadek wydarzył się w podziemiach kopalni na głębokości 400 metrów.

Lansbury na czele komitetu pomocy dla Żydów polskich wydalonych z Niemiec

Londyn. 10. 11. (A) Znany poseł do Izby Gmin Lansbury przyjął prezesurę towarzystwa pomocy dla uchodźców żydowskich, obywateli polskich, wysiedlonych z Niemiec. W apelu swoim do społeczeństwa angielskiego — Lansbury wzywa do ofiar i wspomina że rok temu odwiedził Polskę i mógł naocznie przekonać się o nędzy, panującej wśród tamtejszych żydów z powodu zamknięcia terenów emigracyjnych. Jest hańbą cywilizacji zachodniej — stwierdza Lansbury — że wielkie niezamieszkałe obszary świata są niedostępne dla tych licznych rzecz uchodźców. Nowa organizacja nosi nazwę „Polish Refugee Fond".

Odruch we Francji przeciw niemieckim roszczeniom kolonialnym

Paryż 10. 11. PAT. Koła polityczne i prasa w dalszym ciągu są pod wrażeniem przemówienia kanclerza Hitlera na temat kolonij. Deputowany kolorowy Mannerwille oraz deputowany Błoch zażądali jak najszybszego zwołania komisji kolonialnej Izby deputowanych. Deputowani ci w liście do przewodniczącego komisji wyrażają obawę, czy czasem między rządami francuskim, angielskim i niemieckim nie zostały już nawiązane rokowania w kwestiach kolonialnych i czy wobec tego parlament francuski nie zostanie znowu postawiony przed faktem dokonanym.

Grupa parlamentarna prawicowej federacji republikańskiej zajęła zdecydowane stanowisko przeciwko zwrotowi przez Francję mandatów kolonialnych i wyznaczyła już interpelanta, który w tej sprawie ma zabrać głos po zwołaniu Izby.

Poruszeniu kół parlamentarnych odpowiada poruszenie prasy paryskiej. Dzienniki twierdzą, że przemówienie kanclerza Hitlera z konieczności doprowadzi do tego, że zagadnienia kolonialne staną się głównym tematem paryskich rozmów premiera Chamberlaina.

Radykalna „Oeuvre" potwierdza obawy, jakim dają wyraz od dawna koła polityczne Paryża, że premier angielski może zaproponować Francji, aby poczyniła ona ofiarę na rzecz zaspokojenia rewindykacji kolonialnych Niemiec, Anglia zaś weźmie na siebie rolę bankiera Rzeszy celem umożliwienia Niemcom eksploatacji kolonij.

W przeciwieństwie do ostrego tonu prasy prawicowej i lewicowej, odrzucającej wszelkie możliwości kompromisu w sprawie rewindykacyj kolonialnych, zbliżony do Quai d'Orsay „Excelsior" uważa, że problem kolonialny niemiecki jest możliwy do rozwiązania pod dwoma warunkami t. zn., aby stanowił część składową ogólnego rozwiązania zagadnień międzynarodowych i aby został związany z ogólnym rozbrojeniem.

Gwardia hlinkowców i henleinowców na ulicach Bratysławy

Praga. 10. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Pragi: Na Słowaczyźnie nie nastąpiło jeszcze uspokojenie. T. zw. gwardia hlinkowców wraz z niemieckimi ordnerami (b. henleinowcy) dokonuje napadów i rewizji. M. in. w Bratysławie napadano przechodniów i przeprowadzano rewizje w domach prywatnych u rzekomo podejrzanych politycznie osobników. Rząd Słowacji przeciwstawia się energicznie tym wystąpienom i zawiesił w działalności zarówno gwardię hlinkowców jak i niemieckich ordnerów.

Porozumienie w sprawie imigracji ze Słowaczyzny do Palestyny

Praga, 10. 11. PAT. Jak informują w tutejszych kołach gospodarczych, między rządem słowackim w Bratysławie a przedstawicielami palestyńskiego tow. osadniczego, toczą się ostatnio rokowania w sprawie organizacji emigracji Żydów słowackich do Palestyny. Rozmowy mają przebieg pomyślny. Główną trudność stanowiła kwestia wywozu przez emigrantów żydowskich większych sum pieniężnych, co mogłoby się odbić ujemnie na sytuacji walutowej Słowacji. Sprawa ta rozwiązana ma być na drodze rozrachunków w zamian za wywóz ze Słowacji do Palestyny skrzyń drewnianych, przy czym wywóz ten, poczynając od r. 1939 miałby ulegać stałej zwyżce i w późniejszych latach byłby spłacany bezpośrednio dewizami. Zamierzone byłoby również utworzenie palestyńsko-słowackiego towarzystwa okrętowego z siedzibą w Konstancy.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 10. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 127, Żyrardów 60.50, Cukier 37, Modrzejów 21.25. Tendencja nieco modniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 85.75, II em. 83, 4 proc. dolarowa 42, 4½ proc. wewnętrzna grube odcinki 65.25, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67, drobne odcinki 66.75. Tendencja nieco słabsza.

Groźny pożar w śródmieściu

Dziś w godzinach południowych wybuchł pożar w piwnicy realności u zbiegu ulic Szewskiej i Jagiellońskiej. Z piwnicy wydobywają się olbrzymie kłęby dymu wywołujące panikę również i w sąsiednich ulicach. Akcja straży pożarnej trwająca już 2 godziny, jest bardzo utrudniona z powodu głębokości piwnicy jak również z powodu zbiegowiska utworzonego na ulicy. Straż pożarna posługuje się w akcji aparatami tlenowymi. Pożar trwa.

Samolot spadł na ulicę w Waszyngtonie

Waszyngton. 10. 11. PAT. Na jedną z ulic miasta spadł samolot i rozbił się. Dwóch pilotów poniosło śmierć. Od płonącego samolotu zapaliły się i uległy zniszczeniu 3 samochody.

Pół miliarda złotych wróci do kraju

Warszawa, 10. 11. (A) Ukazało się zarządzenie ministra skarbu w sprawie powrotu do kraju sum, ulokowanych zagranicą przez obywateli polskich. Wedle przybliżonych obliczeń, ogólna suma należności polskich zagranicą wraz z ulokowanymi tam dewizami i złotem sięga pół miliarda złotych.

Tragedia uchodźcy-aryjczyka

Warszawa, 10. 11. (A) Niezwykłego oskarżonego sądził dziś warszawski Sąd Okręgowy. Był nim Paul Berger z Turyngii, aryjczyk, który przesiedział dłuższy czas w obozie koncentracyjnym w Rzeszy za działalność socjal-demokratyczną. Zwolniono go wreszcie z obozu, po czym Berger zbiegł do Czechosłowacji, gdzie przebywał do niedawna. Po ostatnich wydarzeniach aresztowano Bergera, dając mu do wyboru albo wysyłkę do Niemiec, albo ucieczkę do Polski. Berger wybrał Polskę i tu go aresztowano za nielegalne przekroczenie granicy. Sąd przesłuchiwał go przy pomocy tłumacza, gdyż nie zna polskiego. Wśród rozprawy obecny przypadkowo na sali adwokat żydowski Kahan zgłosił się na obrońcę uciekiniera. Sąd dopuścił adwokata i wtedy oskarżony za jego pośrednictwem zwrócił się do Sądu z prośbą, ażeby go nie wysyłano z Polski, wyrażając jednocześnie całkowitą lojalność wobec władz polskich i podkreślając, że Polska, która wie dobrze, co to jest emigracja polityczna, powinna udzielić mu azylu. Sąd skazał go na dwa miesiące aresztu, a wobec tego, że już prawie taki czas przebywa w areszcie, będzie zwolniony w najbliższych dniach. Sąd postanowił nie zwrócić się do władz administracyjnych, ażeby Bergera wysiedlono z kraju.

CZYTELNIKU!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Losy osobistych sekretarzy Stalina

Wiadomości o tym, co się dzieje za kulisami Kremla bardzo rzadko przedostają się na zewnątrz. Niemniej jednak są fakty i zdarzenia, które rzucają pewne światło na zakulisowe życie Kremla, a tym samym na wewnętrzne stosunki polityczne w Sowietach, tak skrzętnie ukrywane przez dyktatora sowieckiego wobec zagranicy.

Pierwszy rozstrzelany

Do tego rodzaju faktów i wydarzeń należą między innymi losy sekretarzy osobistych Stalina. Pierwszym sekretarzem Stali na był Abel Jenukidze, pochodzący podobnie jak Stalin z Gruzji. Po śmierci Lenina, kiedy rozpoczęła się walka konkurencyjna pomiędzy Trockim a Stalinem, Abel Jenukidze stał po stronie Stalina i zaskarbił sobie jego zaufanie. Zajął on wkrótce stanowisko sekretarza Centralnego Komitetu wykonawczego, a jednocześnie pełnił funkcję osobistego sekretarza Stalina.

Dyktator sowiecki zawsze ujawniał pewien sentyment gruziński i dlatego też rola Jenukidze na Kremlu była bardzo poważna. Informował on bezpośrednio Stalina o życiu wewnętrznym Sowietów i udzielał mu rad politycznych. Wydawało się, że nic nie rozłączy tych dwóch Gruzinów, z których jeden stał na czele rządu olbrzymiego państwa a drugi oddawał mu cenne usługi i był najbliższym doradcą.

Jednak, pod koniec roku 1933, podejrzliwość Stalina przybrała formy manii prześladowczej. Stosunki pomiędzy Stalinem i Jenukidze stawały się coraz chłodniejsze, aż wreszcie Jenukidze został wyeliminowany z najbliższego otoczenia dyktatora, a następnie usunięty, jako opozycjonista ze stanowiska sekretarza CIK'a i zesłany na Sybir, zaś przed dwoma laty rozstrzelany jako „wróg ludu" wraz z b. ambasadorem sowieckim w Turcji, Karachanem.

Drugi zamordowany przez komsomolca

Po usunięciu Jenukidzego, sekretariat osobisty Stalina objął młody działacz partyjny Sergiusz Kostrikow, bliższy powiernik dyktatora sowieckiego i dzięki temu potrafił zdobyć sobie wielkie wpływy na Kremlu. Był on nawet uważany za człowieka bardziej wpływowego aniżeli Łazarz Kaganowicz. Kiedy w Leningradzie fermenty opozycyjne przybrały niepokojące rozmiary, Stalin wydelegował swego sekretarza do Leningradu ze specjalnym zadaniem wytępienia opozycji leningradzkiej. 1 grudnia 1934 r. Kostrikow - Kirow został zabity przez „komsomolca" Nikołajewa w Instytucie Smolnym.

Trzeci w niełasce

Na pierwsze miejsce w otoczeniu Stalina zaczął wysuwać się wówczas syn leningradzkiego robotnika Mikołaj Jeżow — człowiek małego wzrostu, o typowej twarzy degenerata (ojciec Jeżowa był nałogowym alkoholikiem). W tym okresie walki wewnętrzne w partii komunistycznej miały charakter otwartego buntu przeciwko Stalinowi. Jeżow ciągle nalegał i doradzał, aby zastosować bezwzględne metody fizycznego niszczenia opozycjonistów wbrew temu, co w swoim testamencie politycznym powiedział Lenin, zakazując „wzajemnego wysyłania się na gilotynę" na wzór rewolucji francuskiej.

Stalin usłuchał Jeżowa i skutkiem tego były liczne procesy przeciwko wybitnym działaczom partii komunistycznej, które kończyły się zazwyczaj wyrokami śmierci. Ufając Jeżowi Stalin powierzył mu stanowisko generalnego komisarza bezpieczeństwa, opróżnione przez rozstrzelanego w roku ubiegłym Jagodę. W ostatnich czasach coraz bardziej krążą pogłoski o niełasce Jeżowa. W warunkach sowieckich jest to rzecz naturalna i można oczekiwać, że również kariera Jeżowa, trzeciego sekretarza Stalina, może zakończyć się tragicznie.

Dalsze szczegóły ujęcia mordercy śp. Bathelta

Bielsko 10. 11. (R) W uzupełnieniu wiadomości o ujęciu mordercy kierownika szkoły w Starym Bielsku, śp. Pawła Bathelta podajemy obecnie dalsze szczegóły aresztowania 17-letniego przestępcy, Jana Bułki. Na ulubionym przez turystów szlaku turystycznym między Dębowcem a Szyndzielnią, dokonano dnia 30 czerwca br. o godz. 20 zuchwałego napadu rabunkowego na kierownika szkoły w Starym Bielsku, który wracał z jednodniowej wycieczki. Sprawca napadł na turystę z tyłu, zadał mu siekierą trzy ciosy w głowę, które okazały się śmiertelne. Sprawca zabrał więcej niż skromny dobytek turysty, srebrny zegarek, 16.40 w gotówce i plecak z drobiazgami. Echo tego ohydnego morderstwa rozeszło się daleko po Beskidach, odstraszając okolicznych turystów od urządzania samotnej wycieczki w porze wieczornej. Na uczęszczanych szlakach turystycznych rozpostarł się ponury cień zbrodni, której zagadka dała podstawę do snucia szkodliwych legend o stanie bezpieczeństwa w tej części Beskidów.

Bielskie władze bezpieczeństwa przystąpiły natychmiast do śledztwa z olbrzymim nakładem energii. Nie było jednak ani jednego świadka zbrodni, do kryjówki zbrodniarza nie prowadził żaden, choćby nikły ślad. Aresztowanie umysłowo chorego Kukloka, jako domniemanego sprawcy morderstwa, powikłało tylko zagadkę zbrodni i sprowadzić mogło władze śledcze na manowce. W tej niejasnej sytuacji udało się wreszcie bielskiej policji wykryć nić prowadzącą do ujawnienia prawdziwego sprawcy. Znalazł się człowiek, który krytycznego wieczoru, wracając z Klimczoku, zauważył młodego osobnika z siekierą w ręku, który krok w krok szedł za śp. Batheltem. Drogi się jednak rozminęły i jedyna osoba, która mogła być koronnym świadkiem morderstwa, skierowała się w inną stronę. Policja wiedziała o sprawcy tyle, że ma chód wahadłowy. Szukając za takim osobnikiem natrafiono w księdze przestępców w Skoczowie na nazwisko niejakiego Zająca, który siedział tam w więzieniu. W międzyczasie wykryła policja że 19 czerwca br. pojawił się osobnik pod tym nazwiskiem w Kamienicy, gdzie znalazł pracę jako parobek u tamtejszego gospodarza Pelara. Po kilku dniach pracy rzekomy Zając skradł swemu pracowadcy buty gumowe, 40 zł. w gotówce oraz siekierkę. Krąg poszlak zaczął się więc zacieśniać, ujawniono narzędzie zbrodni.

Dnia 5 lipca zjawił się u zegarmistrza w Skoczowie pewien osobnik podający się za Zawadę z Górek, który chciał sprzedać srebrny zegarek z monogramem ES za dwanaście zł. Zegarmistrz zorientował się, że zegarek ten wartości 180 zł. pochodzi zapewne z kradzieży i nie skorzystał z okazji. Gdy mu przedłożono fotografię Zająca, zegarmistrz zidentyfikował w nim rzekomego Zawadę. To doprowadziło policję do przekonania, że jest na dobrym tropie i że sprawca morderstwa jest rafinowanym przestępcą, który występuje pod różnymi nazwiskami, chcąc zatrzeć za sobą wszelkie ślady zbrodni. Puszczono w ruch cały aparat śledczy i wnet wyszło na jaw. że dnia 17 lipca zjawił się w Wiśle u niejakiego Cieślara nieznany osobnik, który skradł tam dokumenty na nazwisko Franciszka Gajdy ur. w r. 1920. Niedługo potem, dnia 1 sierpnia przemysłowiec Neuman z Czechowic, przejeżdżając autem przez Skoczów, postanowił wykąpać się w Wiśle. W tym samym czasie przeszedł obok pewien osobnik, który skorzystał z okazji i skradł z otwartego samochodu ubranie, w którym w dodatku znajdował się klucz od samochodu. Orzeźwiony automobilista wyszedł z wody i ku swemu zdziwieniu spostrzegł, że został w stroju prawie że adamowym. Przykrość położenia zwiększał brak klucza od auta. W pożyczonych spodniach dostał się wreszcie przemysłowiec do domu, a śledztwo wykazało, że skradzione ubranie sprzedał niejaki Gajda w składzie starej garderoby. Zając-Zawada-Gajda dokonywał więc ciągle kradzieży nie wiedząc, że policja następuje mu na pięty.

Do tych wszystkich poszlak dołączył się wkrótce zbieg okoliczności. Srebrny zegarek z monogramem ES, który śp. Bathelt wypożyczył na kilka dni od zegarmistrza Semmlera w Bielsku, przywędrował dziwnym trafem do swego właściciela. Dnia 5 września zgłosił się mianowicie u zegarmistrza Semmlera kupiec z Rudzicy, niejaki Tłoczek oddając zegarek do naprawy. Ku swemu zdumieniu stwierdził zegarmistrz, że że jest to jego własny zegarek z monogramem ES. Nie dając klientowi poznać swego wzruszenia, polecił mu przyjść za 5 godzin, a sam w międzyczasie zawiadomił przod. Śniegonia z bielskiej policji śledczej. Po pięciu godzinach zjawił się Tłoczek po odbiór zegarka i spotkał się z przedstawicielem władzy, któremu zeznał, że odkupił zegarek za 4.50 zł. na drodze, od nieznanego osobnika. Po nitce doszła wreszcie policja do kłębka i dnia 2 listopada aresztowała w Rycerce Górnej sprawcę morderstwa, 17-letniego Jana Bułkę, który zajęty był w tym czasie przy robotach publicznych na drodze. Rodzice młodocianego mordercy to uboga rodzina chłopska. Kierownik szkoły w Rycerce wydał o Bułce jak najgorszą opinię. Już w szkole wszczynał bójki z kolegami, obrzucał współuczniów kamieniami i kradł co się tylko dało. Po opuszczeniu szkoły młody Bułka rozwijał w zastraszającym tempie swe skłonności przestępcze. Pojawiał się w coraz to innej wiosce, najmował się do pracy u gospodarzy jako parobek lub pasterz, a za każdym razem podawał inne nazwisko. Bułka przeistaczał się w Dzierżkę, Dzierżkowskiego, Zająca itd. nigdzie nie zagrzewał długo miejsca, gdyż po kilku dniach, wykorzystując chwilową nieobecność gospodarza kradł co było pod ręką i ulatniał się. Pierwsze morderstwo w jego „karierze" przestępczej położyło dopiero kres jego zbrodniczej działalności. Bułka przesłuchany w areszcie śledczym opisał szczegółowo przebieg zbrodni. Z Klimczoku szedł krok w krok za upatrzoną ofiarą, postanawiając obrabować śp. Bathelta, aby zdobyć środki utrzymania. Bathelt zauważył śledzącego go osobnika, wydawało mu się to podejrzanym, zapytał go wreszcie: dokąd idziesz? Bułka odpowiedział spokojnie, że idzie do domu a następnie ud erzył swą ofiarę siekierą w głowę. Bathelt upadł na ziemię, a zbrodniarz widząc, że ofiara jeszcze daje znaki życia, dobił ją dwoma uderzeniami w głowę, a następnie zabrał się do rabunku. Po dokonanym czynie udał się natychmiast do Wapiennicy na dworzec kolejowy i odjechał do Wisły, gdzie przez jakiś czas się ukrywał, by potem rozpocząć dalszą serię kradzieży.

Hallo! Moskwa!

Na czerwonej rewii w Moskwie marsz. Woroszyłow wygłosił tradycyjną mowę, pełną inwektyw i buńczucznych pogróżek.

Dzięki temu groteskowemu przemówieniu, moskiewska r e w i a przeobraziła się w operetkę.

Zapomniany system

— Wiesz — mówi pani mecenasowa do męża — gdy rozmawiam z Klarą przez telefon — nigdy nie możemy się zrozumieć!

— A czy próbowałyście już kiedyś mówić na zmianę?

Prosty sposób

Ciotka Agnieszka zwraca się do swego bratanka:

— Jasiu, podaj mi prawą rączkę...

— Proszę....

— Świetnie. A powiedz mi, w jaki sposób odróżniasz prawą rękę od lewej?

— Po prostu... Prawa ręka ma duży palec z lewej strony, a lewa ręka ma duży palec z prawej strony.

Uśmiech Temidy

Francuskie sądy przysięgłych słyną ze swej łagodności. Ostatnio przysięgli w Paryżu uniewinnili np. pewnego ojcobójcę.

Po odczytaniu wyroku przewodniczący trybunału zwrócił się do oskarżonego:

— Czy ma pan jeszcze matkę?

— Tak, panie sędzio!

— No to — do widzenia!

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

60)

Raz zgłosiła pewna stacja benzynowa z Long Island, że jakiś człowiek, mówiący niemieckim akcentem, ze szpiczastą bródką i bladymi policzkami zmienił złoty banknot. Lecz właścicielowi stacji benzynowej za późno wpadł ten człowiek w oko. Nie mógł już sobie zanotować numeru auta.

Często zastanawiali się detektywi, czy nakazać całemu krajowi szukać takiego człowieka. Lecz taka odezwa spowodowałaby jeszcze większą ostrożność przestępcy, zatarłaby może nawet wszelki ślad.

W międzyczasie studiował Lindbergh podczas swej podróży europejskiej rozwój lotnictwa w Europie. Jego stałą towarzyszką podróży była żona, która w zupełności dorosła do zadania jakiego się podjęła. Pracowała nad książką mającą opisać lot do Tokio i przeżycia w czasie tego lotu.

Upływały lata, teraz już podobne do siebie jak bracia.

Rok 1934 — i ten rok podobny był poprzedniemu, jeśli szło o dochodzenia w sprawie Lindbergha. Drobne pociągnięcia, lecz bez rezultatu. Tysiąc śladów i ani jednego dowodu. Sto dróg, lecz tylko ślepe uliczki. Podczas gdy w roku uprzednim drabina i obwieszczenie ustaw o złotych banknotach były jakąś podnietą, dawały nadzieję, tąk teraz nie pojawiały się nawet tego rodzaju światełka w ciemności. Jedynym dążeniem porucznika Finna było wykrycie, kim był tajemniczy człowiek, który raz tu, raz tam, wydawał jakiś złoty banknot pochodzący z okupu. W tym roku 1934 siedział Finn w swym biurze gotowy do skoku, wyczekując telefonu, który by wskazał na miejsce pojawienia się banknotu okupowego. Szybko zbiegał po schodach na dół. szybko wsiadał do auta, pędził do sklepu, który go o tym zawiadomił, czasem kupiec coś sobie przypominał, czasem niczego nie dowiedział się, lecz natrafiał na słaby ślad, który zapisywał sobie na specjalnej kartce, starannie, wprost pedantycznie. Dwa razy tylko otrzymał dokładny opis. Raz dał mu go szewc, raz krawiec. U obu zmienił jakiś nieznany człowiek banknot okupowy. Aż do sierpnia 1934 roku tropił Finn prawie 60.000 śladów.

Sierpień 1934 — drugi synek Lindbergha liczył już prawie dwa latka — czy wiele jeszcze ludzi myślało o okrutnym czynie, o należnej karze? I czy można jeszcze było — w dwa i pół roku po tym ohydnym występku — żywić jakąś nadzieję?

W pierwszych dniach września 1934 roku wygłosił porucznik Finn przed zebranymi detektywami, zajmującymi się badaniami w tej sprawie przemówienie, dotyczące stanu badań. „Możemy dziś", mówił porucznik Finn, „tak określić tego człowieka, jakbyśmy go widzieli, tego człowieka, z którym Dr. Condon stał na cmentarzu oko w oko, tego człowieka, który w ostatnich latach wydawał tyle tysięcy dolarów z banknotów okupowych, człowieka, który porwał dziecko — bowiem to dzieło porwania jest dziełem jednego jedynego człowieka, którego możemy uważać za największego przestępcę naszych czasów, człowieka, który dokonał czynu bez współudziału osób wtajemniczonych i bez pomocników. Upłynęły dwa lata i nikt się nie zgłosił, nikt nie przemówił słowa, nikt nie wziął nagrody. Przez dwa i pół roku tropiliśmy 50.000 śladów i zawsze napotykamy na tego tajemniczego człowieka, który dlatego, że był sam, musiał zostawić drabinę, która mogła się dlań okazać zgubną, który nie mógł schować dłuta, ponieważ musiał zająć się umierającym dzieckiem.

Ten człowiek żyje w Bronx, jest 1.70 metra wysoki, ma niespokojne oczy, szpiczastą, wystającą, kanciastą bródkę, jest niemieckim cieślą i zapewne w swej ojczyźnie w Niemczech nie chodził do żadnych wyższych szkół, o czym świadczą niezawodnie jego listy. Posiada on wystające kości policzkowe, twarz ma bladą. Błękit jego oczu wpada w szary kolor. Jest on najśmielszym człowiekiem, jakiego sobie tylko można wyobrazić, podejrzliwy, milczący i ostrożny jak rzadko który przestępca. Czynu swego dokonał całkiem samodzielnie, z nikim nie mówił o tym, nikogo się nie radził, po odniesionym sukcesie nie pysznił się. Posiadał potrzebny spokój do schowania banknotów złożonych tak jak je otrzymał i wydawał je też złożone w tak dziwny sposób, jak to był uczynił dr. Condon. Jest on nie tylko szkolonym cieślą, co możemy poznać po budowie drabiny, lecz ma również zdolności rysunkowe, o czym przekonujemy się ze szkicu kasety, do której miano włożyć pieniądze, a który znajdował się w jednym z listów okupowych. Jest on niezwykle ostrożny, każda wiadomość o wydanych pieniądzach okupowych powodowała u niego większą powściągliwość, on nigdy nie pyszni się, prowadzi zapewne bardzo skromny żywot, nigdy wiele nie wydaje. On nie zna litości i nie wie co to sumienie. Zna tylko czyn, on stoi ponad porządkiem świata. To daje mu pewność siebie, która jest wprost bezprzykładna. Wierzy w swoją gwiazdę, ponieważ wszystko idzie mu gładko. Mógł zainkasować pieniądze, zanim dziecko zostało odkryte, mógł przemknąć się przez Bank Narodowy, mógł ujść ze składu drzewa, zanim nasi detektywi go spostrzegli. Tylko raz jeden od czasu zapłaty okupu, 1 maja 1933, wydał więcej niż, 5, 10, czy 20 dolarów naraz, zmienił mianowicie prawie trzy tysiące dolarów, gnany trwogą przed ustawą złota, zmienił je i miał spokój na dłuższy czas. Posiada on niezwykłą przytomność umysłu i jasność sądu. Pracując na innym polu, stałby się jednym z najlepszych detektywów świata. Jest on nie tylko najbardziej wyrachowanym sprawcą, jakiego tylko można sobie wyobrazić, ale jest on także i najbardziej wyrachowanym kłamcą. W swych rozmowach z Condonem nie powiedział ani słowa prawdy, mówił zawsze coś wręcz przeciwnego, niż było na rzeczy. Poza tym, przy całej swej powściągliwości i rozwadze, jest nieco próżny, lecz potrafi podporządkować tę próżność swej żelaznej woli.

Popełnił w ogólności tylko dwa błędy, obydwa są zrozumiałe. Pierwszym było to, iż ustąpił Condonowi i przyjął okup w wysokości 50.000 dolarów, drugi, to to, że próbował pomiędzy 2-gim, a 10-tym kwietnia za wszelką cenę zmienić banknoty okupowe. W pierwszym wypadku, zależało mu na ukończeniu tego interesu, obawiał się może, że Condon zechce się wrócić — choć posiadając taką niezwykłą jasność myślenia powinien był sobie powiedzieć, że czekający w aucie pułkownik Lindbergh, wszystko postawi na jedną stawkę, byle otrzymać adres dziecka. W drugim wypadku nie mógł oczywiście wiedzieć, że ma czas do 10-go kwietnia, on nie mógł już ryzykować i rzucić na rynek tyle pieniędzy naraz, ponieważ wiedział, że Lindbergh już czyni nadaremne poszukiwania za dzieckiem. Zatem musimy nawet ten drugi błąd całkiem wyłączyć, i wagę pierwszego zredukować, tak że uchybienia tego człowieka spadają do minimum, tego człowieka, którego właśnie chcemy znaleźć. To niezbyt dobry znak dla nas! Ten człowiek jest jako przestępca tak wielki, że zapewne wydaje się sobie samemu wszechpotężnym. Czyż nie musi on żywić takiego uczucia, skoro chodzi triumfująco po ulicach, podczas gdy cały świat poszukuje go, a on wywodzi go co chwilę w pole? To nie żaden histeryk, on nie dokonywa swego czynu na pokaz, przejeżdża może obok nas po sto razy w swym aucie, nie widzimy go, chociaż go znamy, Nie widzimy go, tego zamkniętego w sobie chłopca, który nikomu niczego nie opowiada, który może wraz ze swą rodziną prowadzi spokojny, mieszczański żywot, który nikomu nie ufa i polega jedynie na sobie samym.

Znajdźcie tego zimnego, wyrachowanego niemieckiego cieślę, którego wam opisałem, a będziecie mieć kidnapera i mordercę małego Charlesa Augustusa Lindbergha! Sprowadźcie go tu, a będzie tak wyglądać jak ten człowiek!" Finn zerwał prześcieradło ze sztalugi i odsłonił rysunek, który kazał skreślić. Detektywi zgromadzili się dookoła obrazu i po raz pierwszy zobaczyli przed sobą tego człowieka o prze dziwnych, błyszczących niebieskich oczach, szpiczastej bródce, bladych policzkach, wystających kościach policzkowych. Projekt wykonania tego rysunku był pomysłem Hoovera. Na kilka tygodni przed posiedzeniem, dał takie polecenie pewnemu rysownikowi, bowiem w tym czasie Condon ciężko zachorował, obawiano się, iż stary nie powróci już do zdrowia, nie będzie zatem już nikogo, kto by mógł stwierdzić tożsamość „Johna Skadynawczyka". Cdn.

Proszę posłuchać wyroku!

Czy pan czuje się dotknięty?

Nasza ustawa karna jest zdania, że czasem można samemu zareagować na prowokacyjne zaczepki, i że to wcale nie stanowi dowodu niskiego charakteru, jeżeli się za czynną zniewagę lub obrazę godności osobistej wymierza przeciwnikowi natychmiast satysfakcję w postaci takiego rękoczynu...

„Znakiem tego“ (jak mówi pewien kolega od migawek sądowych) ustawodawca by wolał może, by tak dużo obywateli nie szukało zadośćuczynienia w sądach, by nie zadręczało sędziów drobiazgowymi rozgrywkami na tle urażonego honoru, bo uważa, że taka reakcja własna to jest rzecz zdrowa i moralna. Jeżeli w życiu cywilnym może istnieć kompensata wzajemnych pretensyj, dlaczegóżby nie można saldować rachunku wzajemnych obelg i czynnych zniewag?

A mimo to, sale sądowe są stale zapełnione obrażonymi dżentelmenami, którzy domagają się, aby ich przeciwników ukarać jaknajsurowiej: grzywną? to mało, conajmniej aresztem zaostrzonym ciemnicą w tym dniu tygodnia, w którym zajście miało miejsce.

Ale choć dostęp do wymiaru takiej honorowej sprawiedliwości nie jest łatwy, bo trzeba wpłacić zaliczkę 20 zł, to jednak także wycofanie się ze sprawy nie odbywa się często zbyt gładko...

Dowodem tego następujący proces:

Sprawa toczy się między dwoma inteligentami, pracownikami jednego biura, Feliksem N. i Adamem G. Jeden z nich jest księgowym, a drugi kasjerem. Kasjer Adam G. przy sposobności likwidacji pewnej należności klienta, znalazł w księdze buchaltera małą niedokładność.

— Jaki z pana jest „bałaganiarz“? — zawołał Adam G. pod adresem kolegi, co słyszały także stenotypistka i woźny.

Księgowy Feliks N. nie pozwolił. aby to przykre słowo obciążało konto jego zadraźnionej ambicji, i zaskarżył kolegę o tę zniewagę.

W sądzie tłumaczy się oskarżony, że w stosunkach koleżeńskich w biurze, nie bierze się każdego słowa tak ściśle, a inkryminowanym słowem nie miał zamiaru kolegi obrazić.

— Pan jest człowiekiem inteligentnym — rzecze sędzia — więc pan musiał być świadomy, że słowo jest obraźliwe.

— Prawda, słowo „bałagan“ i wszystkie jego pochodne określenia nie brzmią zbyt przyjemnie dla tej osoby, do której są skierowane, — przyznał ze skruchą oskarżony.

— A pan czuje się dotknięty? — zapytał sędzia oskarżyciela.

— Bynajmniej. Słowo, które rzucił kolega Adam było znieważające, ale ja się nie czuję dotknięty...

— Jeżeli Pan nie czuje się dotknięty odezwaniem się oskarżonego, to może pan cofnie skargę — usiłował sędzia skierować sprawę do pojednania.

— Oskarżony zapłaci panu koszta.

— Cofnąć skargi nie mogę, bo co na to powiedzą inni koledzy w naszej firmie...

W wywodzie końcowym obrońca kasjera postawił wniosek o wydanie wyroku uniewinniającego. Skoro oskarżyciel na rozprawie oświadczył, że nie czuje się obrażony, nie ma czynu przestępnego i nie ma winy. Sąd ogłasza jednak wyrok zasądzający oskarżonego na grzywnę. Zamiar obrazy nie stanowi istotnego wymogu, wystarczy świadomość, że obelga jest obraźliwa, a tego oskarżony jako człowiek inteligentny był świadomy. Znieważony może nawet nie czuć się dotkniętym, co może posłużyć mu za podstawę do cofnięcia skargi, skoro jednak akt oskarżenia popiera, sąd musi orzec karę wedle przepisu ustawy.

„Zamiar“ — „świadomość“ — „obrażony chociaż nie dotknięty“ — te zawiłości i labirynty paragrafów można dopiero wtedy przebrnąć, gdy się na własnej skórze odczuje, czym jest proces karny o zniewagę. A taka nauka kosztuje zarówno oskarżonego jak i oskarżyciela...

QUID IURIS.

Radio na dziś

Czwartek, 10 listopada.

16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Z Warszawy wiadomości giełdowe; 16.15 „Stalowa Wola“, pogadanka dla młodzieży licealnej, wygł. Jerzy Michałowski; 16.35 „Piękna nasza Polska cała“, audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni polskich; 17.35 „Z mikrofonem na ulicach Warszawy 10-go listopada 1918 r.“ — fikcyjna transmisja w opr. red. Zygmunta Jastrzębskiego; 18.05 „Dobry wieczór państwu“ w opracowaniu St. Broniewskiego; 18.15 Ludomir Różycki. Rapsodia — w wykonaniu zespołu kameralnego: St. Mikuszewski (skrz.), J. Makowicz (wiol.), Róża Freundlichowa (fort.); 18.30 „200 lat żołnierza polskiego“ audycja muzyczno-słowna w oprac. St. Wasylewskiego i M. Obsta; 19 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie: przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego; 19.15 „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego“, suita muzyczna Mariana Rudnickiego. Wyk.: orkiestra i chór PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i soliści; 20 Koncert muzyki polskiej w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 20.40 Dziennik wieczorny i Nasz program na jutro; 21 „Pochodnie wieków“: „Polska wschodzi“, audycja w opr. Anieli Nitschowej-Gruszeckiej; 21.30 Capstrzyk — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R.; 22.30 „Spełnienie proroctwa“, audycja literacka w opr. Konrada Górskiego. prof. U. S. B.; 22.50 Ojczyzna — psalm Feliksa Nowowiejskiego; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA. 6.30 Audycja poranna; 7 p. Kraków; 18.05 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 18.30 p. Kraków: 23.05 Koncert propagandowy muzyki polskiej ,dyr. Fitelberg, Ewa Bandrowska-Turska (śpiew).

KATOWICE. 5.30 Audycja poranna; 7 p. Kraków; 14 Muzyka obiadowa; 14.50 Chwilka społeczna; 14.55 Wiadom. bież. i giełda; 15 p. Kraków; 18.05 Poradnik sportowy dla pracowników fizycznych; 18.15 „Z albumu speakera,“; 18.30 23.05 p. Krakgw.

LWÓW. 6.57 p. Kraków; 14 Koncert życzeń; 14.45 Wiad. gospod.; 14.50 Giełda lwowska; 15 p. Kraków; 18.05 Audycja dla wsi; 18.30—23.05 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 5.30 Audycja poranna; 7 p. Kraków; 14 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; 14.50 Łódzkie wiadom. giełdowe; 15 p. Kraków; 18.05 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych; 18.15 Płyty; 18.20 O wszystkim po troszku; 18.30—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

12.30 Sygnał czasu, program arabski. 13.10 Dziennik południowy (po angielsku). 13.20 Dziennik połuniowy (po hebrajsku). 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego. 16 Sygnał czasu, komunikaty. 16—18.30 Program arabski. 18.30 PROGRAM HEBRAJSKI: pogadanka językowa J. Lawniego. 118.45 kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku). 19 Koncert utworów Sz. Rozowskiego w wykonaniu zespołu studia. 19.50 Koncert bostońskiej orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją Artura Fiedlera (płyty). 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny po angielsku); 20.30 „Z przeszłości Palestyny“, pogadanka A. Hagawa, 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. salonowej. BUDAPESZT: Koncert ork. operowej. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. LUBLANA: Koncert. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna LILLE: 18.45 Kwadrans polski.

19 SOFIA: Koncert instr. dętych. LATHI: 19.05 Trio d-moll Schumanna. RYGA: 19.15 Humor i wesołe piosenki. BUDAPESZT: 19.25 Muzyka cygańska. LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. RADIO ROMANIA: 19.35 Pieśni rumuńskie. DROITWICH: 19.40 Koncert. SZTOKHOLM: 19.50 Koncert kwartetu wokalnego.

20 BUDAPESZT II. Muzyka cygańska. LUBLANA: Koncert. MONTE CENERI: Trio d-moll Bossi'ego. RADIO PARIS. Koncert orkiestrowy. RYGA: Koncert. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. TULUZA: Muzyka lekka, 20.15 Arie operetkowe. LATHI: 20.05 Wesoły wieczór. KOPENHAGA: 20.10 „Messa da requiem“ — Verdiego. RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert symfoniczny. TALLIN: Koncert muzyki estońskiej. DROITWICH: 20.30 „Osiem dzwonów“ — wesoła aud. marynarska. SOTTENS: Wieczór piosenek. SOFIA: 20.55 Koncert symfoniczny.

21 BRUKSELA FLAM.: Muzyka salonowa. HILVERSUM II.: Koncert symfoniczny. LILLE: Czwartkowy wieczór rozrywkowy. MEDIOLAN: „Magali“ — komedia muz. Donaudi'ego. RZYM: „Messe salisburgensis“ — V. Gnecchi'ego. SZTOKHOLM: Utwory Erica Coatesa w wyk. ork. pod dyr. kompozytora. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. TULUZA: Koncert rozrywkowy. LUBLANA: 21.10 Współczesna czeska muzyka fortep. RADIO PARIS: 21.15 Pieśni, 21.30 Koncert ork. symf. LONDYN REG.: 21.30 „Słynne Muzic-Halle“. STRASBURG: 21.30 Muzyka lekka.

22 SOFIA: Muzyka lekka i taneczna: WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna z udz. Jadwigi Grabowskiej (skrz.). FLORENCJA: 22.30 Muzyka taneczna, LUKSEMBURG: 24.40 Koncert symfoniczny.

23 KOPENHAGA: Muzyka taneczna. FLORENCJA: Muzyka taneczna. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert nocny. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. DROITWICH: 23.35 Koncert muzyki włoskiej. w progr. Monteverdi.

24 POSTE PARISIEN: Transmisja z kabaretu.

MISTER RECORD

Mania rekordów mr. Penbridge'a

(s) W Melbourne zmarł niedawno mr. Penbridge, znany w szerokich kołach australijskich pod przydomkiem „Mister Record“. Jeszcze przed wojną głośny był Penbridge w Ameryce, ze swoich wyczynów rekordowych w swoim własnoręcznie zmontowanym wozie wyścigowym. Przy jednej z takich szalonych jazd został wyrzucony z wozu, doznał uszkodzenia kręgosłupa i musiał na zawsze pożegnać się z myślą, że zdobędzie rekord w najszybszej jeździe na świecie.

Przeniósł się do Australii, gdzie odziedziczył ogromne farmy z hodowlami owiec. Nie mogąc samemu brać udziału w wyścigach rekordowych, korzystał ze swoich przemożnych środków, które mu zezwalały na udzielanie wysokich premii za wszelkiego rodzaju wyczyny rekordowe. Przy tym stał na stanowisku, że tylko te rekordy mają jakiś sens, które są korzystne dla sportu, czy nauki. Swoimi premiami przyczyniał się też w wielkiej mierze do popierania rolnictwa i ogrodnictwa. Rok rocznie ustanawiał premie za największe okazy ziemniaków, najcięższe dynie i największe jaja.

Pewnego dnia zamieścił w prasie wezwanie do fabrykantów papieru, że wypłaci tysiąc dolarów temu, kto w najszybszym czasie z drzewa ściętego w jego lesie, zdoła wyprodukować papier do pisania. Później opowiadano. że człowiek, który już po trzech godzinach przedstawił gotowy papier i otrzymał nagrodę, pomógł sobie przez przemycanie gotowej celulozy. Przy drugim konkursie był już mr. Record ostrożniejszy. Ustanowił mianowicie premie wysokości tysiąca dolarów dla tego, kto w najkrótszym czasie ostrzyże owcę, wełnę tę ufarbuje, uprzędzie i uszyje z niej ubranie. Jeszcze tego samego wieczora mógł już paradować w granatowym ubraniu, pochodzącym z wełny jego owcy.

Nikt więc się nie dziwił, że i w swoim testamencie ustanowił rekord. Umarł przed kilkoma tygodniami. w wieku 70 lat i zarządził, że cały jego majątek przypadnie temu spośród dwóch żyjących w Londynie siostrzeńców, który wcześniej przybędzie do Melbourne. Jako warunek zastrzegł, że wolno się im posługiwać tylko uznanymi środkami komunikacyjnymi. Wiadomość przyszła do Londynu 31 września. Jeszcze tego samego wieczoru, jeden z siostrzeńców, Jonny udał się do Southampton i następnego dnia odleciał samolotem przez Marsylię, Ateny, Kalkutę, Singapore i Batawię do Australii. Lot był obliczony na dwanaście dni.

Drugi z siostrzeńców Clark otrzymał wiadomość dopiero nazajutrz przedpołudniem i był ogromnie zmartwiony kiedy dowiedział się. że jego kuzyn już odleciał.

W rozpaczy uczynił cichy ślub, że podzieli się spadkiem z Jonnym, jeśli jakiś dobry duch dopomoże mu do tego cudu, ażeby jeszcze przed kuzynem przybył do Melbourne. I stał się cud. Mianowicie odleciał samolotem innej linii lotniczej, która skróciła nieco trasę, i przez Bagdad, holenderskim samolotem na Kalkutę, Rangoon i Bali, przybył do Australii o dwa dni wcześniej.

Clark przyjechał do Melbourne bez walizki, nawet bez zapasowej pyjamy, zabrał jedynie ze sobą szczoteczkę do zębów.

Można sobie wyobrazić zdumienie Jonny'ego, kiedy dowiedział się, że Clark pobił rekord. Ale skończyło się wszystko pomyślnie, bo wedle uczynionego ślubu, Clark podzielił się uczciwie spadkiem.

Gdyby ta historia nie była uwierzytelnioną przez notariusza, wydawałaby się jedną z bajek.

Warszawa, 10. 11. PAT. Wczoraj w g. rannych rozpoczął się w sali kolumnowej na ratuszu ogólnopolski zjazd wójtów z całej Polski zwołany przez sekcję wójtów przy **Związku Gmin Wiejskich.**

Groźny upiór nad Holandią

Indie Holenderskie zagrożone przez ekspansję japońską. — Sumatra, Borneo i Jawa pod „obstrzałem" wywiadu japońskiego

Amsterdam, w listopadzie

Holandia... czyż można sobie wyobrazić kraj bardziej spokojny i pogodny? Zamożny lud holenderski powolny, nieco ospały, na wskroś zdrowy, z umiarkowaniem korzystający z uciech życiowych niedawno radośnie obchodził uroczystości jubileuszowe ku czci królowej Wilhelminy. Nic nie wskazywało na zbliżające się groźne niebezpieczeństwo.

A jednak — holenderskie posiadłości kolonialne, najbardziej kwitnące, najlepiej zorganizowane są przedmiotem pożądań potężnego mocarstwa — Japonii.

Wtargnięcie Japończyków do Południowych Chin, zdobycie Kantonu i otoczenie francuskich Indochin nabiera szczególnego znaczenia, jeśli wziąć pod uwagę, że dzięki temu Japonia zbliżyła się znacznie pod względem geograficznym i geopolitycznym do posiadłości holenderskich, a zwłaszcza Sumatry Borneo i Jawy.

Japonia już od dawna „interesowała" się żywo Indiami Holenderskimi z ich 60-milionową ludnością i niezwykle bogatymi źródłami surowców.

Indie Holenderskie są w stanie dostarczyć 20 proc. produkcji światowej cyny, 11 proc. nafty, 20 proc. miedzi, 50 proc. tytoniu i 12 proc. herbaty. Ponadto kraj ten może pokryć swą produkcją olbrzymią część zapotrzebowania światowego na kauczuk i zajmuje omal że monopolowe stanowisko w wytwórczości chininy, tego najniezbędniejszego ze wszystkich środków leczniczych w krajach tropikalnych. Krótko mówiąc, Indie Holenderskie posiadają szereg surowców których brak Japonia odczuwa właśnie najdotkliwiej...

Japonia przy tym bynajmniej nie poprzestaje na platonicznych marzeniach. Niedawno amerykańskie pismo „Nation" potwierdziło pewne fakty, które już od niejakiego czasu były publiczną tajemnicą. Na terenie Indyj Holenderskich rozwija swą działalność cała armia agentów japońskich. Japoński personel pralni, zakładów fryzjerskich domów importowych i tp. składa się ze specjalnie wyszkolonych oficerów rezerwy. Nieliczne ilości wysoce podejrzanych „łodzi rybackich", całe flotylle, opływają wschodnio indyjskie wyspy i dostarczają marynarce japońskiej cennych informacyj. Niedawno holenderskie władze morskie zatopiły jakiś tajemniczy parowiec, „statek handlowy" który nie chciał się zastosować do zarządzeń straży nadbrzeżnej, przekroczył przepisy żeglarskie i usiłował zbiec. Dopiero później okazało się iż był to parowiec japoński.

Godne uwagi jest, iż po tym wypadku nie wpłynęło żadne zażalenie ze strony władz japońskich.

Przedmiotem wielkiego zainteresowania Japończyków są holenderskie bazy lotnicze. Wysiłki ich idą już nawet w kierunku tworzenia własnych baz lotniczych w posiadłościach holenderskich. I tak japońska koncesja drzewna przygotowała sobie koło Balik Panama (Borneo) plac pod budowę aerodromu a nie jest dla nikogo tajemnicą, iż jedna z ważnych baz lotniczych w Seramanga (Jawa) oddawna już znajduje się pod „nadzorem Japończyków".

Agenci japońscy uważnie obserwują holenderskie manewry wojskowe we Wschodnich Indiach. Mają oni swoich „zaufanych" zarówno w armii jak wśród ludności cywilnej. Wiadomo również, że wszelkie przejawy niezadowolenia i próby przeciwstawiania się holenderskim władzom przez tubylców, są dziełem Japończyków.

Holandia zdaje sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa. Ale walka jest zbyt nierówna. Holenderskie siły zbrojne pod żadnym względem nie mogą konkurować z wojskiem japońskim. Zarówno holenderska flota wojenna jak i powietrzna są nieporównanie słabsze od sił japońskich.

Japonia od lat już stopniowo opanowuje Indie Holenderskie pod względem gospodarczym: Kraina Wschodzącego Słońca coraz bardziej wypiera Holendrów z rynków ich własnej kolonii. Sumatra, Borneo, Jawa i Celebes są nie tylko opanowane przez agentów i szpiegów japońskich, ale rynki ich są zalane towarami japońskimi, z niskimi cenami z którymi Holandia nie może konkurować.

I tak bogata i szczęśliwa Holandia musiała dojść do smutnego przeświadczenia, iż obecna sytuacja światowa nie oszczędza żadnego państwa i że wszystkie kraje wciągnięte zostają w wir gwałtownie rozwijających się wydarzeń. F.

Uchwały gabinetu japońskiego

Tokio. 10. 11. (R) Agencja Domei donosi, że gabinet ministrów zaaprobował przedstawiony przez księcia Konoye projekt, mający wzmocnić pewne zarządzenia, wydane na zasadzie ustawy o mobilizacji narodowej. Agencja Domei oświadcza, że obecnie projektowane zarządzenia mają na celu przez wzmocnienie organizacyj narodowych móc zająć godne stanowisko w nowej fazie „incydentu chińskiego", jaka się rozpoczęła z chwilą zdobycia Hankau i Kantonu. Agencja wyraża przypuszczenie, że zastosowanie przez ministra finansów artykułu 11 ustawy finansowej jest mało prawdopodobne.

* * *

Tokio. 10. 11. (R) Natarcie wojsk japońskich na m. Czangsza (stolica prow. Hunan) rozwija się pomyślnie. Wojska japońskie dokonały ruchu oskrzydlającego i zajęły m. Yenszihh (połowa drogi pomiędzy m. Tungyang a m. Tungczeng), odcinając odwrót dwum dywizjom chińskim. Japończycy, nacierający na Czangsza na tym odcinku, posuwają się wzdłuż górskiej drogi, łączącej m. Tungyang z Tungczeng. Japończycy odcięli również odwrót silnym oddziałom chińskim na kolei Kanton-Hankau, zajmując m. Wulipai (stacja kolei Kanton-Hankou), odległe o 40 km na wschód od m. Yoczou.

L. PALASTI

Nieromantyczna przygoda

Przed bankiem zatrzymało się nagle małe żółte auto przed drugim wozem. Młoda dama, która prowadziła samochód, wyskoczyła i weszła szybko do bramy banku. W tym samym momencie wyszedł stamtąd jakiś młody człowiek. Nikt nie mógłby się domyśleć, że dopiero co obrabował safes. Przy wejściu oboje młodzi ludzie wpadli na siebie. Mężczyzna przeprosił piękną kobietę i skierował się do swego auta.

— Nic się nie stało — odparła dama i weszła do wnętrza gmachu.

Mężczyzna usiadł tymczasem przy kierownicy, ale dopiero po dłuższej chwili udało mu się uruchomić motor. Kiedy chciał właśnie odjechać, w bramie pojawiła się z powrotem piękna dama. Mężczyzna wyskoczył z wozu i otworzył drzwiczki jej żółtego auta. Młoda kobieta, która zdradzała silne zdenerwowanie, podziękowała mu z uśmiechem i wsiadła do wnętrza.

Czy mogę pani towarzyszyć? — zapytał mężczyzna.

Po krótkim namyśle padła odpowiedź:

— Tak, ale ja przecież pana nie znam.

— Pozwoli pani, że się przedstawię: Sylwester Hell.

— Ewa Bertez.

— W jakim kierunku pani jedzie?

— Do miasta.

Wspólna przejażdżka podobała się obojgu do tego stopnia, że Hell nie odwiózł Ewy zaraz do jej mieszkania, lecz wyjechał z nią najpierw za miasto. Dopiero w późnych godzinach popołudniowych oba auta wróciły znowu do miasta. Przed bramą wytwornego hotelu Ewa powiedziała do towarzysza:

— Tu mieszkam.... Czy ma pan później czas?

— Tak jest.

— Proszę wobec tego przyjść do mnie na filiżankę herbaty. Każę ją podać do mego pokoju. Może to dziwne, że zapraszam już pana w pierwszym dniu naszej znajomości.... ale przyznaję szczerze, że przyjemnie mi jest z panem rozmawiać.

— Pani zaproszenie mnie uszczęśliwia!

O godz. 7-ej młodzieniec zjawił się w hotelu. Panna Ewa przyjęła go bardzo serdecznie. Po przywitaniu się Hell zapytał:

— Pani chyba nie gniewa się na mnie z powodu tej drobnostki, którą pozwoliłem sobie pani posłać.

— Niczego nie dostałam — odparła dziewczyna.

— Posłałem pani mały pakiecik. Prawdopodobnie za chwilę zostanie pani wręczony.

Rozmowa potoczyła się dalej. W pewnym momencie młoda panna powiedziała:

— Kiedyśmy się pożegnali, przebrałam się i chciałam wyjść. Wtedy to nagle otrzymałam przykrą wiadomość. Oto z banku skradziono moją biżuterię.

Hell zbladł.

— Niemożliwe! — wykrztusił.

— Niestety, to prawda. Kradzieży dokonano najprawdopodobniej wtedy, kiedyśmy odjechali z banku. Nie jest jednak wykluczone — że popełniono ją już przedtem, gdyż byłam nie w oddziale safesów, lecz odwiedziłam jedynie jednego z dyrektorów. A czy pan nie zauważył nic podejrzanego?

— Nie — odparł cicho Hell.

Oboje zamilkli.

— Dlaczego jest pan taki nerwowy? Ciągle patrzy pan na drzwi i nie mówi ani słowa — zapytała po chwili dziewczyna.

— To przykre, że właśnie pani safes został obrabowany.

— Tak, ale łupem złodzieja padł też drugi safes, znajdujący się obok mego.

W tym momencie nadeszła pokojówka z małym pakiecikiem.

— Zaraz go otworzę — zawołała uradowana Ewa i wziąwszy paczkę, poszła z nią do sąsiedniego pokoju.

Hell zerwał się i pobiegł do drzwi wyjściowych. Tu jednak zderzył się z kelnerem, który przyszedł, by sprzątnąć ze stołu. W chwilę później wróciła i Ewa. Podeszła do drżącego Hella i uścisnęła mu rękę:

— Bardzo panu dziękuję. Naszyjnik jest prześliczny. Schowałam go już dla ostrożności aby mi go przypadkiem nie zwędzono.

Hell nie wiedział, czy Ewa szydzi z niego — czy też bawi ją jego zakłopotanie. Musiała przecież poznać swój własny naszyjnik, który on skradł z jej safesu! W takim zaś razie nie ulegało dla niej wątpliwości, że to on jest złodziejem.

— Bardzo się cieszę, że pani podoba się ta

Mussler -- kto to jest?

Kariera Lawa, rysownika z Nowej Zelandii

LONDYN, w listopadzie.

Jednym z ludzi najbardziej znanych w całym świecie anglo - saskim jest niejaki pan Dawid Law. Jest to karykaturzysta dziennika „Evening Post" w Londynie.

Dawid Law urodził się w Nowej Zelandii. Uczył się w szkole parafialnej, a rodzice przygotowywali dla niego przyszłość ewnagelickiego duchownego. Dawid miał udać się na uniwersytet i studiować teologię. Tymczasem jednak w rodzinie państwa Law było dosyć kiepsko. Mały Dawidek jeśli chciał od czasu do czasu kupić sobie cukierków, albo gumę do procy musiał sam starać się o zarobki.

Zaczął więc od tego, że w szkole wypisywał kolegom ozdobne napisy na kajetach. Później znajomy księgarz zaproponował mu szylinga za wypisanie ozdobnego szyldu, reklamującego nowe książki szkolne:

Kiedy Law miał 9 lat wpadł na pomysł współpracowania w lokalnej gazecie. Poszedł do redaktora pisma i zaproponował mu, że będzie rysował różne wydarzenia dnia, ilustrując w ten sposób kronikę.

Redaktor uśmiał się z tej propozycji, ponieważ malec był bardzo niski i ledwie dostawał głową do wysokiego biurka redakcyjnego. Dla żartu podał mu przeglądany rękopis. Reporter pisał o tym, że niedaleko miasteczka rozwścieczona krowa pokłuła rogami małą dziewczynkę. Law przeczytał wolno tekst usiadł i spokojnie narysował całą scenę.

Redaktor przestał się śmiać. Tegoż dnia stanęła umowa: Dawidek otrzymywał 5 szylingów za każdy rysunek i musiał codziennie odwiedzać redakcję dla rysowania kroniki. Redakcja nie zrobiła na tym współpracowniku złego interesu, gdyż czytelnicy byli zachwyceni rysunkami Lawa.

Po kilku latach Law doszedł do perfekcji w rysunku sytuacyjnym i portrecie: Równocześnie zaczęły przebłyskiwać pierwsze objawy satyry politycznej. Zarabiał już wtedy wcale nieźle, tymbardziej że często zamawiały u niego rysunki okolicznościowe również i inne pisma nowo - zelandzkie i australijskie. Zrezygnował już wtedy zupełnie z kariery pastora ewangelickiego, natomiast wstąpił do szkoły rysunków.

— Kto wie, czym bym został — mówi dzisiaj Law — gdyby nie ta szkoła! Zaszkodziła mi niemiłosiernie. Przez wiele lat musiałem się otrząsać ze zgubnego wpływu, jaki wywarła na mnie nauka rysunków.

Ale widocznie wpływ nie był wielki i szkoda nieduża, skoro jednego dnia 20-letni Dawid Law z Nowej Zelandii otrzymał telegraficzną propozycję przyjazdu do Londynu. Zaangażowało go wydawnictwo „Evening Post" jednego z największych dzienników świata. Dziś Law jest najlepiej płatnym na kuli ziemskiej karykaturzystą. Jego zarobki przekraczają 20.000 funtów rocznie.

Karykatury Lawa — to ewenement polityczny. Oglądane są nie tylko przez gabinet angielski, ale i w kancelariach dyplomatycznych całej Europy. Karykatury Lawa, to więcej, aniżeli artykuły wstępne wybitnych publicystów. Stanowią one już niekiedy środek politycznego działania. W dobie ostatniego kryzysu politycznego rząd angielski musiał zwracać się do Lawa z prośbą, aby przestał rysować złośliwości o Hitlerze, gdyż drażnią one zarówno Rzym, jak i Berlin.

Law jest autorem również fantastycznej postaci: — „Musslera" — kombinacji rysunkowej i ideologicznej Mussoliniego i Hitlera łącznie.

Wpływ Lawa na masy czytającej publiczności angielskiej jest olbrzymi. Można powiedzieć, że Law współdziała w politycznym wychowaniu narodu angielskiego. Jest to pierwszy rysownik dziennikarski, który uzyskał taki wpływ na swoje społeczeństwo.

Jerozolima. 10. 11. ŻAT. Urzędowo donoszą że od czasu powołania do życia sądów wojskowych, sądy te wydały 51 wyroków śmierci i 23 wyroków dożywotniego więzienia.

Zakaz zgromadzeń żydowskich w Rzeszy

Berlin. 10. 11. ŻAT. Policja niemiecka zakazała odbywania na terenie Rzeszy wszelkich zgromadzeń żydowskich, z wyjątkiem nabożeństw w synagogach. Zakaz, który ma obowiązywać do dnia 27 bm., obejmuje także kursy wieczorne dla dorosłych.

Szwajcaria broni się przed nazizmem

Bern 10. 11. PAT. Odbyła się tu w tych dniach konferencja dyrektorów policji granicznych kantonów szwajcarskich z przedstawicielami władz centralnych, w szczególności prezydentem konfederacji i prokuratorem państwowym. Na konferencji omówiona została sprawa obrony przeciw propagandzie obcej, która w ostatnich czasach silnie się objawiła, zwłaszcza w dziedzinie prasowej. Władze centralne zajmą się opracowaniem projektu, mającego na celu zastosowanie odpowiednich środków zaradczych.

Z drugiej strony odbył się w Bernie zjazd szwajc. związku dziennikarzy, na którym postanowiono przeciwdziałać przeciw wnikaniu czynników obcych i cudzoziemców do prasy szwajcarskiej.

Spadek eksportu argentyńskiego

Buenos Aires 10. 11. PAT. Rząd argentyński obniżył relację oficjalną pesa w stosunku do funta przy transakcjach importowych z 16 do 17 pesów za funta. Relacja w transakcjach eksportowych pozostała bez zmian na poziomie 15 pesów za jednego funta. Posunięcie to motywowane jest spadkiem eksportu argentyńskiego i pogorszeniem się bilansu handlowego.

—oo—

Napad na inżynierów w kopalni

Katowice 10. 11. (K) W hucie „Piłsudski" w Chorzowie do gabinetu inż. Krzepkiewicza wpadł jeden z robotników, który kamieniem uderzył go kilkakrotnie w głowę. Ten sam los spotkał inż. Mazanka, który pośpieszył z pomocą koledze. Obu inżynierów odstawiono do szpitala, zaś sprawcę zatrzymano. Zajście miało miejsce na tle zwolnienia z pracy.

---

drobnostka — rzekł z wymuszonym uśmiechem.

— O tak te perły przedstawiają niemal taką wartość jak te, które mi skradziono.

Młody człowiek zagryzł wargi. Nie wiedział, czy dziewczyna nie chce tylko zyskać na czasie i czy uprzednio nie zawiadomiła już telefonicznie policji.

— Proszę mi wybaczyć — powiedział — ale muszę już pójść.

— Co? Pan chce mnie tak szybko opuścić? Jeśli pozostanie pan jeszcze chwilę, odprowadzę pana.

Złodziej nie odpowiadał. Zastanawiał się, w jaki sposób mógłby uciec. Czuł, że nerwy jego naprężone do ostatecznych granic, nie zniosą dłużej tego rodzaju sytuacji. Niepewność ciążyła mu strasznie i dlatego postanowił położyć temu kres.

— Panno Ewo — rzekł — muszę pani coś wyznać.

— Nie chce mi się pan chyba oświadczyć?

Owszem, kocham panią. Zakochałem się w pani od pierwszego wejrzenia, ale nie o tym chcę mówić.

— A więc?

— To ja ukradłem pani perły! Pani wie to już przecież, gdyż naszyjnik pochodzi z pani biżuterii. Chciałem panią ucieszyć prezentem, los chciał jednak, że perły zdradziły.

Dziewczyna wybuchnęła śmiechem.

— Nie uwierzę w tę bajkę! Sznur pereł, który mi pan posłał, nigdy do mnie nie należał! Dlaczego zmyśla pan niestworzone rzeczy? — No, ale teraz już pójdziemy. Wezmę tylko płaszcz.

Hell patrzył na nią zdumiony. Kiedy wyszła, sięgnął ręką do kieszeni, wyjął paczkę i otworzył. W milczeniu patrzył na klejnoty — które przedstawiały olbrzymią wartość. — Wśród nich znajdował się również słynny naszyjnik. Drugi naszyjnik pochodzący z sąsiedniego safesu podarował Ewie. Odetchnął z ulgą i schował szybko klejnoty w momencie, gdy do pokoju weszła Ewa.

— Jeśli pani nie będzie się na mnie gniewać — powiedział — to chciałbym sam odejść.

— Niech pan tego nie robi!

— Dlaczego?

— Bo nie może pan sam opuścić tego domu!

—Nie rozumiem pani? — wyjąkał przestraszony.

— Widzi pan przez okno tamtego jegomościa? Czeka na pana — powiedziała Ewa z naciskiem.

— A więc pani wiedziała, że ukradłem pani biżuterię? — zapytał wzburzony złodziej.

— Naturalnie. Zaledwie wróciłam do domu, detektywi powiedzieli mi, że wysoki szczupły młodzieniec, który przyjechał do banku autem, jest sprawcą. Domyśliłam się zaraz, że to pan ma do mnie przyjść po południu. Umówiliśmy się, że skoro tylko wyjdzie pan z hotelu, zostanie pan aresztowany. Dla ostrożności ustaliliśmy, że aresztują pana tylko wtedy, jeżeli sam wyjdzie pan na ulicę, jeśli natomiast wyjdziemy razem, to będzie to dowodem, iż jest pan niewinny. Rozumie pan?

— Dlaczego chce mnie pani uratować?

Młoda dama odparła cicho:

— Bo żal mi pana... Wie pan co, nie wyjdzie my jednak głównym wyjściem... Nie mam zaufania do tych policjantów. Wyjdziemy z hotelu przez bar.

Hell spojrzał z głęboką wdzięcznością na piękną dziewczynę:

— Pozwoli pani, że zwrócę pani nie tylko pani naszyjnik, ale poproszę też o oddanie policji biżuterii z sąsiedniego safesu.

Wsiedli do auta Hella i ruszyli z miejsca.

— Proszę odwieźć mnie na dworzec północny — oświadczyła Ewa — muszę koniecznie wyjechać na jeden dzień.

— Ach, jaka szkoda!

— Napiszę jednak panu na poste restante, kiedy wrócę.

Auto zatrzymało się przed dworcem. Hell pożegnał się serdecznie z młodą dziewczyną, która udała się na peron. Ku swemu zdumieniu zauważył, jak nagle dwaj jacyś mężczyźni podeszli do Ewy, zawrócili ją i wsiedli z nią do zamkniętej taksówki. Młodzieniec usłyszał, jak jeden z owych mężczyzn niewątpliwie detektyw, zawołał do szofera.

— Dyrekcja policji.

Hell osłupiał ze zdumienia. Nie miał jednak wiele czasu do namysłu, gdyż wyczuł, że go śledzą. Wskoczył szybko do swego auta i pojechał czymprędzej na inny dworzec. Następnego dnia, będąc już kilkadziesiąt kilometrów od banku — przeczytał w dziennikach porannych następującą wiadomość:

„Policji udało się wreszcie aresztować osławioną złodziejkę hotelową, Ewę Bertez, w momencie, gdy usiłowała zbiec zagranicę. — Przy młodocianej przestępczyni znaleziono klejnoty, skradzione wczoraj w banku, ale aresztowana wypiera się uporczywie kradzieży. Przyznaje, że miała wprawdzie zamiar obrabować safes, ale ubiegł ją o kilka minut inny głośny rabuś bankowy, używający pseudoninu: Sylwester Hell, o którym słyszała już dawniej od jego byłego kompana. Zawarła znajomość z Heliem, który dał jej na przechowanie klejnoty. Dochodzenia w toku. Za Hellem wszczęto poszukiwania".

KRAKÓW wczoraj i dziś

Jak odbędzie się wybór senatorów

Powołanie 64 senatorów przez kolegia wyborcze, jakie zbiorą się w tym celu w niedzielę 13 bm., we wszystkich miastach wojewódzkich, odbędzie się w sposób następujący:

Kolegium, którego uchwały ważne są bez względu na ilość obecnych delegatów, wybranych 23 października przez wyborców do Senatu, na wniosek przewodniczącego, wyznaczonego uprzednio przez Generalnego Komisarza Wyborczego, wybierze Komisję Główną w składzie 15 członków.

Komisja ta na posiedzeniu tajnym ułoży listę kandydatów na senatorów. Liczba kandydatów nie może przewyższać podwójnej ilości mandatów, przypadających na województwo. Konieczna jest zgoda kandydata na umieszcze nie na liście.

Grupa delegatów, złożona z co najmniej dwudziestu, ma prawo zażądać uzupełnienia listy swoim kandydatem.

Następnie odbędzie się głosowanie. Jeśli pierwsze głosowanie nie da wyniku, albo da wynik częściowy, odbędzie się głosowanie ściślejsze — ostateczne.

Makabryczna zbrodnia w Prokocimiu jest dziś przedmiotem rozprawy

W dniu dzisiejszym przed sądem grodzkim karnym w Krakowie odbędzie się sensacyjny proces przeciw majstrowi fabryki „Kabel" w Płaszowie, Ludwigowi, oskarżonemu o zbezczeszczenie zwłok swej 16-letniej córki na cmentarzu w Prokocimiu.

Za sfałszowanymi biletami chciał jechać do Lwowa

22-letni Jan Iwaniec, handlowiec nie mając pieniędzy na podróż do Lwowa, zaopatrzył się w 2 blankiety bezpłatnej jazdy i wypełniwszy jeden z nich wsiadł do pociągu.

Na przestrzeni między Krakowem a Tarnowem rewizor kolejowy wykrył oszustwo i wysadził Iwańca w Tarnowie, oddając go w ręce władz kolejowych.

Po spisaniu protokółu, Iwańca zwolniono.

Chcąc za wszelką cenę dostać się do Lwowa, Iwaniec wypełnił drugi blankiet i wsiadł do następnego pociągu. Niedaleko jednak dojechał. Przed Dębicą znowu konduktor wykrył oszustwo i w Dębicy oddał go w ręce policji.

Obecnie Jan Iwaniec stanął przed Sądem Okręgowym w Tarnowie i został skazany na 7 mies. więzienia.

Popełnił krzywoprzysięstwo by pozbyć się lokatora

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanął 66-letni Marceli Kuligowski, administrator domu czynszowego, będącego własnością Prościejowskiej Fabryki maszyn, oskarżony o złożenie fałszywych zeznań.

Kuligowski, przesłuchany w charakterze świadka w sprawie eksmisyjnej przeciwko Jakubowi i Marii Madejom, lokatorom administratowanego przez niego domu ,zeznał, że Madejowie od dwóch lat zalegają z czynszem.

Madejowie oskarżyli Kuligowskiego o fałszywe zeznanie, przedstawiając kwity za zapłacone komorne.

W toku śledztwa okazało się, że Kuligowski zeznał fałszywie, aby zmusić Madejów do zwolnienia mieszkania.

Sąd skazał Kuligowskiego na 3 mies. więzienia.

Odbudowa posągów przed bazyliką krakowską

Zawiązany w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta miasta dr M. Kaplickiego komitet budowy nowych posągów świętych apostołów przed bazyliką św. Piotra i Pawła w Krakowie rozwija działalność, celem zebrania potrzebnych na ten cel funduszów. Posągi 12 apostołów ufundowane w r. 1722 i będące dziełem dużej wartości artystycznej, uległy z biegiem czasu wielkiemu zniszczeniu.

Opera krakowska w 100-ną rocznicę Bizeta

Dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Jerzego Bizeta wystawia Opera krakowska w poniedziałek 14 bm. „Poławiaczy pereł" pod dyrekcją kapelmistrza Opery warszawskiej Jerzego Sillicha. Partię Leili wykona Ada Sari. Obok niej wystąpią Janusz Popławski i E. Mossakowski.

Elektryfikacja powiatu krakowskiego

Do Min. Przemysłu i Handlu wpłynęło podanie Zarządu Miejskiego w Krakowie o nadanie uprawnienia na zakład elektryczny. Zakład ma służyć do przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energii elektrycznej w celu zbytu na obszarze powiatu krakowskiego z wyjątkiem miasta Krakowa oraz miast i gromad objętych już poprzednim uprawnieniem. Projektowany zakład elektryczny powstanie z rozszerzenia zakładu elektrycznego Gminy miasta Krakowa przez nowowybudowane sieci wysokiego napięcia, — względnie przez przedłużenie już istniejących.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Balladyna".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Granica" (Barszczewska, Wysocka, Samborski i in.).
APOLLO: „Florian".
ATLANTIC: „Marco Polo" (Gary Cooper) i „Jan" wg. sztuki teatralnej (Annabela, Wiliam Powell).
LOPP: „Miłość i łzy kobiety".
PROMIEŃ: „Robin Hood" (Errol Flynn i Olivia Havilland).
SCALA: „Modelka" (Jean Crawford, Spencer Tracy).
STELLA: „Włóczęgi północy" oraz „Śmiertelni wrogowie".
SZTUKA: „Ostrożnie profesorze" (Harold Lloyd).
ŚWIT: „Królewna Śnieżka" (Chór Dana)
UCIECHA: Więzienie bez krat (w roli głównej Corinne Luchaire).
WANDA: „Paweł i Gaweł" (Adolf Dymsza, Eugeniusz Bodo, Helena Grossówna).

Wyjaśnienia prawne

I.

KIEDY POŚREDNIKOWI NALEŻY SIĘ WYNAGRODZENIE ZA PRZEPROWADZONE POŚREDNICTWO

Przy transakcji sprzedaży domu w Warszawie uczestniczył jako pośrednik p. Sz. Nabywca domu J. prowizję pośrednikowi Sz. wypłacił, zbywca zaś oparł się, dowodząc, że on pośrednika nie używał zupełnie, a p. Sz był pośrednikiem ze strony nabywcy. Wobec kategorycznej odmowy ze strony L. zapłacenia należnego wynagrodzenia za pośrednictwo Sz., wystąpił do sądu przeciwko L. z powództwem o 500 zł. z tytułu faktornego.

Sąd grodzki zbadał wtej sprawie cały szereg świadków. Z zeznań tych wynikało, iż Sz. sprowadził nabywcę do mieszkania sprzedawcy domu, ale w dalszych pertraktacjach zupełnie nie uczestniczył, tj. nie brał udziału w ustalaniu ceny domu, w kwestii uregulowania pożyczki K.K.O. i innych ze sprzedażą związanych kwestiach. — Obrona sprzedawcy domu dowodziła kategorycznie, iż w myśl art. 517 Kod. Zob. nic pośrednikowi nie należało się, gdyż zabiegi spowodowały dojście transakcji do skutku. Art. 517 Kod. Zob. głosi: „kto przyrzeka drugiemu wynagrodzenie za nastręczenie sposobności do zawarcia umowy z inną osobą, albo za pośredniczenie przy zawarciu takiej umowy, obowiązany jest zapłacić wynagrodzenie tylko wtedy, gdy umowa zostanie zawarta wskutek zabiegów pośrednika".

Sąd grodzki, podzielając powyższe stanowisko obrony, powództwo pośrednika oddalił, a sąd II. instancji wyrok ten zatwierdził.

II.

CZY SUBLOKATOR MOŻE ZARACHOWAĆ NA KOMORNE BIEŻĄCE SUMY NADPŁACONE W POPRZEDNICH MIESIĄCACH?

Interesującą tą kwestią zajmował się świeżo Sąd grodzki w Warszawie. Oto pani W., zajmująca lokal 5-pokojowy w śródmieściu za cenę 200 zł. miesięcznie, odnajmowała 3 pokoje z umeblowaniem pani Z. za cenę 170 zł. Sublokatorka zalegała z komornem poczynając od czerwca br. za 3 miesiące. Pani W. wystąpiła do sądu o eksmisję sublokatorki.

Na rozprawie sądowej rzecznik pozwanej w obszernym wywodzie wykazywał, iż w myśl ustawy pani W. wolno było pobierać miesięcznie za 3 pokoje tylko 133 zł., a wobec tego, że powódka brała nielegalnie blisko 40 zł. miesięcznie, a zatem przez tę nadpłatę, którą obecnie pani Z. potrąca, ma pokryte komorne za 2 miesiące, a za trzeci wpłaca w sądzie, wobec czego nie ma żadnej zaległości i żąda oddalenia powództwa. Sędzia przychylając się do powyższego rozumowania oddalił powództwo uznając w motywach wyroku, iż pozwana płaciła co miesiąc sumę 170 zł., która jednak w jej mniemaniu była sporną, wobec tego obecnie może żądać odpowiedniego zarachowania. Powódka zapowiedziała apelację. K. Kl.

Powszecny strajk transportowców w Dublinie

Dublin, 10. 11. (R) Strajk transportowców, rozpoczęty wczoraj, przybrał charakter powszechny. Wszystkie tramwaje i autobusy stoją unieruchomione w zajezdniach. 2000 ludzi strajkuje i mimo, iż strajk ten nie jest popierany przez związek zawodowy, zdecydowanych jest powrócić do pracy jedynie w wypadku otrzymania zadośćuczynienia swym żądaniom, mianowicie przyjęcia z powrotem do pracy wydalonych kolegów, którzy zostali zwolnieni za to, iż widziano ich wychodzących z kawiarni w czasie godzin pracy.

—oo—

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Holandią a Meksykiem?

Haga, 10. 11. PAT. Na notę rządu holenderskiego, wystosowaną do rządu meksykańskiego w sprawie zwrotu holenderskich towarzystw naftowych, zajętych przez rząd meksykański lub wypłacenia odszkodowania, rząd meksykański odpowiedział odmownie, dodając, iż sprawa ta nie może być przedmiotem żadnej dyskusji.

Prasa holenderska przewiduje możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Holandią a Meksykiem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Afera w krakowskiej piłce nożnej

W związku z rozgrywkami piłkarskimi o wejście do krakowskiej ligi okręgowej wykryta została w Nowym Sączu afera, której tło jest następujące:

Faworytami walk o wejście do krakowskiej ligi okręgowej były drużyny: KPW Sandecja z Nowego Sącza i TS Mościce, mające w ostatniej kolejce równą ilość punktów, lecz Sandecja miała jeszcze do rozegrania spotkanie z drużyną KS Kabel w Krakowie i wynik tego meczu decydował o tym, która z powyższych drużyn wejdzie do Ligi. Dla TS Mościc nadzieja wejścia do Ligi okręgowej istnieć mogłaby tylko w razie wygranej Kabla i rzeczywiście Kabel pokonał Sandecję 2:0, chociaż w pierwszym meczu przegrał 1:3.

Po meczu tym wysunięto zarzuty, że gracze Kabla byli w niedozwolony sposób dopingowani i na tej podstawie Sandecja wniosła protest do Wydziału Gier i Dyscypliny Krakowskiego OZPN. Dochodzenia przeprowadziła Komisja Wydziału Gier i Dyscypliny, która niedawno bawiła w Nowym Sączu.

Całą tą aferą zajmie się wydział Gier i Dyscypliny KOZPN na najbliższym posiedzeniu.

BOKSERZY WARSZAWY NA DWÓCH FRONTACH

W dniu 27 bm. bokserzy Warszawy rozegrają 2 mecze, a mian.: w Warszawie przeciwko reprezentacji Monachium, w gmachu cyrku. W Krakowie — przeciwko reprezentacji Krakowa. Prawdopodobnie składy Warszawy na powyższe mecze przedstawiać się będą następująco:

Na mecz z Monachium (w kolejności wag): Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Fabisiak, Neuding i Sowiński.

Na mecz z Krakowem (według kolejności wag): Rundstein, Miller, Makusiński, Woźniakiewicz, Grątkowski, Miks, Karpiński i Archacki.

KAPITAN KAŁUŻA O SYTUACJI W PIŁKARSTWIE POLSKIM

We środę przybył do Warszawy kapitan związkowy PZPN, p. Kałuża, który wraz z naszą ekspedycją piłkarską wyruszy do Irlandii na mecz w dniu 13 bm.

Przed wyjazdem p. Kałuży z Krakowa, uzyskaliśmy od niego kilka następujących uwag na temat aktualnej sytuacji w piłkarstwie polskim:

„Sytuacja w naszym piłkarstwie uległa ostatnio pewnej poprawie. „Dnem kryzysu" był mecz z Niemcami. W meczach z Jugosławią i Norwegią zarysowały się już cechy pozwalające żywić nadzieję, że jesteśmy na drodze ku pomyślnemu zwrotowi.

„Mecz z Irlandią będzie bardzo ciężki, gdyż Polacy odczuwać będą trudy podróży. Ponadto — jak wynika z relacji Norwegów — stan wojsk irlandzkich pozostawia wiele do życzenia. Poza tym liczyć się musimy z tym, że Irlandczycy będą chcieli wziąć odwet za porażkę w Warszawie.

„W związku z żalami Wilna, że bramkarz Śmigłego, Czarski, zapoznawany jest przez kapitana związkowego, p. Kałuża oświadczył, że obserwował wilnianina na ostatnim meczu Pogoń—Śmigły we Lwowie, zna jego wartości i nie przeczy, że Czarski jest talentem, jednak po Madejskim dysponujemy obecnie bardziej rutynowanymi, niż Czarski bramkarzami, n. p. Mrugała oraz Jankowiak z Warty.

„Problem dopływu nowych talentów do drużyny narodowej jest kwestią palącą. Jednak w chwili obecnej ryzykowne byłoby prowadzić jakiekolwiek personalne eksperymenty".

KONFERENCJA PRASOWA W POSELSTWIE FINLANDII

We środę o godz. 11-tej w poselstwie finlandzkim odbyła się konferencja prasowa, na której inż. baron Erick von Frenckell — przedstawiciel organizacyjnego komitetu olimpijskiego w Helsinkach, poinformował licznie zebranych dziennikarzy sportowych o przedolimpijskich przygotowaniach Finlandii.

W przemówieniu wstępnym p. Frenkel stwierdził, że Finnowie nie zamierzają wykorzystywać igrzysk olimpijskich dla celów propagandy politycznej, ani nawet dla propagandy turystycznej. Finlandia jest krajem nie wielkim, a przybycie i zwiedzanie tego kraju przez zbyt wielką liczbę cudzoziemców mógłby wprowadzić w kłopoty gospodarzy i gości.

Następnie delegat Komitetu finlandzkiego skreślił krótką historię powierzenia Finlandii mandatu organizatora igrzysk w 1940 roku. W dwukrotnych głosowaniach, jakie preprowadził w ubiegłych latach międzynarodowy komitet olimpijski, zwyciężyło Tokio na niekorzyść Helsinek. Kiedy jednak w lipcu b. roku decyzja powyższa została zmieniona i Helsinki zdobyły mandat organizatora igrzysk w 1940 roku, wówczas — wszyscy zainteresowani, nawet ci, którzy uprzednio głosowali przeciw, przesłali Finlandzkiemu komitetowi olimpijskiemu gratulacje.

Z kolei p. von Frenckell udzielił ciekawych informacyj na temat zakwaterowania zawodników i gości olimpijskich, oraz odnośnie technicznych urządzeń olimpijskich. Informacje odnośnie zakwaterowania i stadionów, podaliśmy już. Uzupełniamy je obecnie dokładnymi liczbami, odnośnie miejsc dla widzów na poszczególnych terenach olimpijskich:

Główny stadion olimpijski — 63 tysiące miejsc, w tym połowa siedzących.

Basen pływacki — 12 tysięcy miejsc.
Stadion kolarski — 9 tys. miejsc.
Stadion strzelecki — 15 tys. miejsc.
Wioślarstwo — 15 tysięcy miejsc.
Hippika — 15 do 20 tysięcy miejsc.

Ciekawie rozwiązana będzie przez organizatorów sprawa informowania prasy i publiczności w czasie odbywania się zawodów olimpijskich. Organizatorzy fińscy słusznie doszli do wniosku, że w czasie igrzysk berlińskich, zbyt wiele nieustannie mówiono przez megafony na stadionach. Finnowie zamierzają zastąpić informowanie słuchowe przez informację optyczną. W tym celu na stadionach olimpijskich zainstalowane będą ekrany kinematograficzne, na których wyświetlane będą wyniki (napisy) oraz ciekawsze szczegóły techniczne.

Ulgowe przejazdy kolejowe dla członków PZN.

W czasie od 1-go grudnia br. do 15 maja 1939 przysługiwać będą członkom PZN bilety ulgowe ze zniżką 50% przy przejazdach koleją w celach turystycznych i narciarskich.

Zasada ulgowych przejazdów będzie ta sama, co w sezonie ubiegłym oraz w sezonie letnim — to znaczy — dla uzyskania ulg (poza opłatą należnych składek na rzecz PZN) należy wykupić książeczkę narciarską, uprawniającą do 32 przejazdów tam i z powrotem. Cena książeczki została obniżona do 7.50.

Równocześnie zniesiono obowiązek naklejania nalepek Ligi popierania Turystyki na legitymacjach członkowskich.

Nie będzie szczypiorniaka na Olimpiadzie

Finlandzki organizacyjny komitet olimpijski odrzucił propozycję zorganizowania w roku 1940 olimpijskiego turnieju szczypiorniaka, motywując, że po zrzeczeniu się mandatu organizowania igrzysk przez Japonię, zbyt mało pozostało czasu Finlandii na prace przygotowawcze.

Międzynarodowy związek piłki ręcznej zabiega, aby w ramach igrzysk zorganizowany został wobec tego conajmniej 1 mecz pokazowy szczypiorniaku.

Hokeiści Cracovii w Holandii i Belgii

Sekcja hokejowa Cracovii zakontraktowała definitywnie tournee do Holandii i Belgii w pierwszej połowie grudnia br.

W dniach 7 i 8 grudnia rozegra Cracovia 2 mecze w Hadze i Antwerpii, a 10 i 11 grudnia — dwukrotnie w Brukseli.

W drodze powrotnej hokeiści krakowscy rozegrają parę dodatkowych meczów w Niemczech.

Przed meczem Polska — Łotwa w Toruniu

W niedzielę nadchodzącą w hali powystawowej Torunia rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy drugim zespołem Polski a Łotwą.

Pierwsze to na terenie Pomorza spotkanie międzypaństwowe wywołało olbrzymie zainteresowania. Przewidzianych jest kilka pociągów popularnych, m, in. z Poznania, Bydgoszczy i Grudziądza. Sam Poznań zamówił 200 miejsc siedzących.

Międzynarodowy sędzia Leclerq wycofał się ze sportu

Popularny arbiter sportowy p. Leclerq z Roubaix, który sędziował w szeregu międzypaństwowych spotkań piłkarskich (m. in. polskich), postanowił wycofać się z życia sportowego.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.